Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 16 Marca 1910 Nr. 62

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszye.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Robotnik polski w Niemczech.

W uniwersytecie berlińskim wygłosił profesor Bernhard szereg wykładów o „kresach wschodnich", zakończając je wykładem, poświęconym wyłącznie przyszłości ekonomicznej Polaków w Poznańskiem i Prusiech zachodnich. Przy tej sposobności poruszył także sprawę robotników polskich, zatrudnionych w Niemczech, starając się wykazać dodatni wpływ wychodźtwa polskiego do Niemiec na wzmacnianie polskich spółek kredytowych w Poznańskiem.

„Na rynku robotniczym w Niemczech — mówił prof. Bernhard — mianowicie w wielkim przemyśle niemieckim mamy tam robotników niemieckich, polskich krajowych i polskich zagranicznych. Pozycya polskiego robotnika krajowego (t. j. z Poznańskiego) jest nadzwyczaj korzystną. Skoro robotnika niemieckiego brak, wchodzi w jego miejsce robotnik polski; skoro robotnika zawiele, wtedy usuwają przemysłowcy przedewszystkiem robotnika zagranicznego. Nawet w razie depresyi polski robotnik krajowy nie traci sposobności do pracy. A nawet, gdyby w przemyśle ją stracił, odrazu znajdzie ją w rolnictwie. To bowiem odróżnia przemysłowego robotnika polskiego od niemieckiego, że w braku pracy przemysłowej nie zawaha się pracować w rolnictwie. Niemiecki robotnik przemysłowy tego nie uczyni. Woli być jakiś czas bez pracy, aniżeli pracować na roli. Usunięcie robotnika polskiego z przemysłu niemieckiego jest przeto niemożliwe; zniszczyć go, jako siły zarobkującej i pomnażającej dobrobyt społeczeństwa, nikt nie zdoła, zwłaszcza, że rolnictwo niemieckie bez robotnika polskiego nie może się obejść. Dopływu kapitałów, będących rezultatem pracy polskich robotników, nikt nie wstrzyma — i pod tym względem spółki polskie w Poznańskiem mają przyszłość zapewnioną".

W dalszym ciągu zastanawia się profesor Bernhard nad sprawą zorganizowania robotników polskich, podnosząc z naciskiem nadzwyczajną jej doniosłość dla Niemiec i dla życia ekonomicznego Prus.

„Zorganizowanie polskich robotników rolnych oraz przemysłowych zaważyłoby na niemieckim rynku robotniczym nadzwyczajnie. Gdyby się jeszcze Polakom udało zorganizować polskiego robotnika zagranicznego, natenczas powstałaby olbrzymia siła ekonomiczna, z którą Niemcy liczyćby się pod każdym względem musieli. Dotychczas w Poznańskiem i Prusiech zachodnich zorganizowanych jest tylko 40.000 polskich robotników rolnych, organizacya robotników przemysłowych na Górnym Śląsku nie rozwija się należycie. Także możliwość zorganizowania całego polskiego stanu robotniczego wydaje się odległą".

Niestety, trudno nie przyznać profesorowi pruskiemu zupełnej słuszności: zorganizowanie wychodźtwa naszych robotników do Prus stworzyłoby wprawdzie olbrzymią potęgę, z którą musiałby się liczyć rząd pruski i całe pruskie społeczeństwo jako z czynnikiem, decydującym o jego ekonomicznej przyszłości. Chwila jednak, kiedy zorganizowanie takie może nastąpić, nie jest na nieszczęście bliską, gdyż, pominąwszy już niski stopień oświaty u naszych wychodźców, na przeszkodzie ku temu staje przedewszystkiem apatya naszego społeczeństwa, które ciągle jeszcze nie docenia ważności sprawy emigracyjnej, oraz zacietrzewienie partyjne, które każdemu stronnictwu u nas nakazuje obojętność wobec tego, czego samo niepodzielnie w swe dłonie ująć nie może. A sprawa ujęcia przez nas steru ruchu wychodźczego wymaga przecież szalonych wysiłków i wytrwałości oraz poparcia ze strony ogółu, bez względu na frakcye, zwalczające się na arenie politycznej.

Następstwo po Luegerze.

Wiedeń. O ile nie ulega kwestyi, że przywódcą partyi chrześcijańsko-społecznej po Luegerze zostanie książę Alojzy Lichtenstein, o tyle sprawa następstwa na krześle burmistrzowskiem nie da się tak prędko załatwić. Wysunięto kandydaturę p. Gessmanna, ale niema ona widoków poparcia, tembardziej, że sprzeciwia się wyraźnemu życzeniu Luegera, aby jego następcą w ratuszu był Weisskirchner. Na razie jednak Weisskirchner nie może złożyć teki ministra handlu, gdyż ma zobowiązania wobec partyi i wobec korony; godności burmistrza Weisskirchner nie odrzucił, prosił tylko na posiedzeniu mężów zaufania partyi, by uwzględniono jego stosunki. Na tem posiedzeniu uchwalono wczoraj, że na razie burmistrzem zostanie dr Porzer, a po nim, najmniej po dwóch latach, dr Weisskirchner.

Ludność Wiednia domaga się tylko jednego: spełnienia ostatniej woli Luegera. I tej zapewne stanie się zadość.

Służba pocztowa.

Ministerstwo handlu wydało nowe rozporządzenie w sprawie uregulowania stosunków personalnych służby pocztowej, podpadającej pod ustawę z 25 września 1908. Według tego rozporządzenia, cała służba pocztowa i telegraficzna podzielona jest na dwie kategorye: sług pocztowych i podurzędników pocztowych, którzy w obrębie każdej dyrekcyi poczt i telegrafów tworzą odrębne statusy.

Cztery razy do roku odbywa się obsadzanie posad sług pocztowych i podurzędników pocztowych w drodze konkursu, przyczem dla uzyskania posady podurzędnika pocztowego potrzebnem jest złożenie egzaminu próbnego. Rozróżniane będą dalej dwie grupy służby pocztowej i telegraficznej: podurzędnicy pocztowi grupy pocztowej używać mają tytułu ekspedytorów urzędu pocztowego, zaś grupy telegraficznej tytułu werkmistrzów telegraficznych.

Dalej określa rozporządzenie, że słudzy pocztowi, zamianowani do dnia 31-go grudnia 1908 r., mają być zupełnie zrównani z innymi sługami pocztowymi, pochodzącymi ze stanu certyfikatystów. Nowe rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia b. r.

Polski kongres narodowy w Waszyngtonie.

W dniach 11 i 12 maja b. r. odbędzie się w Waszyngtonie pierwszy polski kongres narodowy.

Celem tego kongresu — czytamy w nadesłanej nam odezwie — jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego, tak w Polsce, jak i na wychodźtwie, pod wszystkimi względami — politycznym, kulturalnym, naukowym i ekonomicznym — zapoznanie się z drogami, któremi kroczy i rozwija się polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego, wyjaśnienie i wynalezienie sposobów zaradzenia tym potrzebom i wogólności wypracowanie dyrektywy, któraby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodźtwie.

Narody, nie posiadające niepodległości politycznej, pozbawione pomocy ze strony własnej machiny państwowej, czują potrzebę od czasu do czasu takiego porozumienia się między sobą przedstawicieli różnych stronnictw i kierunków myśli politycznej, mężów zaufania, ludzi pracujących na polach: społecznem, naukowem, politycznem i przemysłowem, ludzi obeznanych z potrzebami narodu i gotowych służyć mu swą pracą, radą i doświadczeniem. Omawianie kwestyj bieżących w prasie nie wystarcza, bo prasa, jakkolwiek powołana i uprawniona do kierowania opinią publiczną, nie jest nigdy i nie może być ani tak niezależna, ani tak wolna od różnych wpływów ubocznych i warunków zewnętrznych, aby stanowić moralny, że się tak wyrazimy, rząd w społeczeństwie.

Po rolę takiego rządu moralnego może natomiast sięgać reprezentacya całego narodu, składająca się z przedstawicieli stronnictw politycznych, zrzeszeń obywatelskich, instytucyj oświatowych i naukowych, oraz mężów zasłużonych na wszelkich polach działalności publicznej. W zrozumieniu tej konieczności wspólnego naradzania się nad potrzebami narodu i Ojczyzny, Sejm walny Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Północnej, największej organizacyi narodowej polskiej na świecie, postanowił zwołać pierwszy w dziejach narodu polskiego powszechny kongres polski narodowy do Waszyngtonu w maju 1910 roku, korzystając z tej okoliczności, że w tym czasie i w tem mieście odbędzie się wielka uroczystość polska odsłonięcia pomników dwóch polskich bohaterów — Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres ma się rozpocząć nazajutrz po odsłonięciu pomników i trwać przez dni cztery. Kongres będzie się składać z pięciu sekcyj: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

Stosownie do uchwały Komitetu urządzającego, zatwierdzonej przez Radę Nadzorczą Związku N. P., do udziału w kongresie będą zaproszeni przedstawiciele polskich organizacyj obywatelskich i instytucyj naukowych i oświatowych, oraz cały szereg osób, znanych ze swej pracy dla narodu na różnych polach działalności publicznej. Nie będą też pominięte te organizacye litewskie i rusińskie, oraz ci wybitni Litwini i Rusini, które i którzy stoją na gruncie łączności politycznej Litwy i Rusi z Polską, na gruncie Unii Lubelskiej.

W kongresie i w uroczystości odsłonięcia pomników przyrzekł wziąć udział prezydent Stanów Zjednoczonych Taft. Kongres zapowiedziany był na 4 maja, ale ze względu na fakt, że prezydent Taft w tym dniu nie mógłby był przybyć na uroczystość, przeniesiono jej termin na 11 maja.

Po wszelkie informacye, dotyczące kwestyi kongresu, należy się zgłaszać pod adresem: Związek Narodowy Polski 1406-1408 w. Division St. Chicago, Illinois.

Kobieta demon.

„Ciepłe, czy zimne potrawy".

Końcowe przesłuchanie Pryłukowa było niezwykle interesujące ze względu na wyświetlenie tajemnicy depesz, jakie Pryłukow i Tarnowska wzajem sobie posyłali. W depeszach tych mówiono o morderstwie tak, jakby mówiono o obiedzie. Np. Tarnowska telegrafowała: „Berta wyjechała, by się zająć wychowaniem Adeli" — znaczyło to: Naumow wyjechał, aby zamordować Komarowskiego. Pryłukow telegrafował do Tarnowskiej: „Ciepłe, czy zimne potrawy?" — to znaczyło: Czego mam użyć? Rewolweru, czy sztyletu, aby zabić Komarowskiego. Depesza: „Berta szczęśliwie zjechała się z Adelą" — znaczyła: „Naumow zamordował Komarowskiego". — Śliczne depesze!

Nastąpił najbardziej senzacyjny moment rozprawy:

przesłuchanie Tarnowskiej.

Tarnowska, bardzo blada, mówi tak cicho, że ją ledwie trybunał i adwokaci mogą słyszeć.

Moje opowiadanie — mówi ona — będzie bolesne.

Walc dyabelski.

Opowieść z rzeczywistości.

(Dokończenie).

— Bolesławie! zatrzymaj się... proszę... nie czyń tego!...

Chciałem broń wydrzeć, ale on, ręką lewą schwyciwszy mnie za piersi, pchnął niby dziecko na ścianę. Temu wychudłemu ciału obłąkanie dodało rzeczywiście siły nadludzkiej.

— Chcesz stanąć mi na drodze, ty biedaku? — rzekł z politowaniem. — Widziałeś kiedy, by olbrzym dał się powstrzymać karłowi? A jednak — tyś chłopak dobry i sądzę, że zdobyłbyś się na uczucie ludzkości, gdybym zakołatał do ciebie w dniach mojej nędzy. Pragnę też wynagrodzić cię za to tak, jak książę wynagrodzić jest w stanie. Po upływie stuleci wspominać będą ubożuchne twe imię przy wymawianiu z czcią bezgraniczną mojego. Umrzesz bowiem wraz ze mną.

Sam wyraz jego wykrzywionej twarzy przekonywał aż nadto, z jak straszliwą w szaleństwie swem powagą wyznaczał mi ów zaszczyt, ani na chwilę przeto wątpić nie mogłem o braku wszelakiego ratunku.

Gdybym posiadał nawet o wiele więcej, niźli istotnie, siły fizycznej, to i w tym razie walka z obłąkanym byłaby tylko sprawą fatalnie z góry przegraną. A z zewnątrz liczyć nie mogłem na pomoc żadną. Daleko naokół nie było z pewnością ani jednej istoty ludzkiej i nikt nie usłyszałby wołania o pomoc, które mogłoby przyspieszyć tylko mój los okropny.

Mniemałem zrazu, że zdołam go przekonać mową rozsądną, lecz sposób, w jaki Ostrowski przy pierwszych mych wyrazach powtórzył z groźnym uporem obłąkanego swój wyrok, odebrał mi całą nadzieję co do skierowania jego myśli na tory inne; wreszcie w strachu śmiertelnym chwyciłem się jeszcze środka rozpaczliwego.

— A twoja żona? Czemże ona zasłużyła sobie na to, co chcesz uczynić?...

— Przez chwilę rzeczywiście zdawał się być niezdecydowanym.

— Celestyna? — szeptał. — Moja biedna Celestyna!..

Wnet jednak potrząsnął głową ze stanowczością tem większą.

— Ona rozumiała mnie zawsze, więc i tym razem zrozumie. Położy mi na ranie śmiertelny laur chłodzący i dumną będzie z bohatera! Pozwól jej, Franciszku, spać dalej spokojnie, my zaś spieszmy się, gdyż wysłańcy księcia nie powinni zastać mnie żywym. Stańże więc przed kotarą i nie lękaj się! rękę mam pewną; słowo honoru, że trafię ci w samo serce.

W oczach zrobiło mi się ciemno, a ręce i kolana zadrżały. W tej chwili, gdybym miał broń nawet, zabrakłoby mi siły woli i ciała, aby go zwalczyć. Pomimo to nie chciałem poddać się swej doli strasznej, nie chciałem umierać; życie uśmiechało się do mnie tak radośnie — a ja byłem jeszcze tak młody! Tysiące pomysłów różnych, które, nie bacząc na całą grozę położenia, przywoływałem na ratunek, z szybkością pocisku przemknęły mi przez głowę i jednego z nich, najmniej może pewnego, ale za to awaturniczego najbardziej, uczepiłem się mocno.

— Dobrze! Niechże tak będzie! — odparłem, a głos mój własny dźwięczał mi obcą w uchu, jakkolwiek z wytężeniem sił wszystkich starałem się nadać mu brzmienie pewne. — Żądam jednakże wprzódy, abyś dotrzymał słowa. Zechciej więc sobie przypomnieć, żem przyszedł tu właściwie nie po to, by umrzeć, lecz — wysłuchać twej kompozycyi.

Z pod ciemnych brwi przeszył mnie wzrokiem niedowierzającym.

Upłynęło kilka sekund, od których zależało me życie. Kiwnął nareszcie głową potakująco.

— Masz słuszność, nie chcę iść w wieczność, nie dotrzymawszy obietnicy. Urządzimy zatem sobie koncert śmiertelny, mój drogi...

Odszedł od stołu, a ja śledziłem każdy ruch jego z natężeniem myśli, które mnie samego doprowadziło już niemal do szaleństwa. Nie mógłbym wyrazić, co działo się we mnie, gdym patrzał, jak Bolesław obejrzał drzwi ostrożnie, zakręcił kluczem, a wyjąwszy go z zamku, położył obok pistoletu na stole.

Za chwilę trzymał już skrzypce na ramieniu i teraz dopiero zauważyłem, że pudło z owym instrumentem leżało pod stołem.

Z utkwionemi we mnie, otwartemi szeroko oczyma, w których migotał ponuro ogień szaleństwa, zaczął grać wreszcie.

Zdawało się, że od tych oczu płynie jakaś siła magiczna, przykuwająca mnie do miejsca, w którem się znajdowałem. Czułem, instynktownie, iż mi nie wierzy i przy najmniejszym z mej strony ruchu podejrzanym chwyci za pistolet.

Dzieliło nas od siebie jakieś pięć lub sześć kroków, wobec czego przekonany byłem, że zdoła mnie w danym razie uprzedzić, choćbym posiadał szybkość i zwinność kota.

I usłyszałem wówczas „Walc dyabelski" Bolesława Ostrowskiego po raz pierwszy — w towarzystwie waryata i trupa, pod grozą własnej niedalekiej już, zaglądającej mi do oczu śmierci. Czy uwierzysz mi pan, gdy mu powiem, żem nie słyszał wcale, co gra?..

Słyszałem tylko szum dziki własnej swej krwi

ale akt oskarżenia zmusza mnie do mówienia. Do 15 roku życia pozostawałam w instytucie wychowawczym w Kijowie. Po wyjściu stamtąd poznałam Wasyla Tarnowskiego, który w naszym domu bywał. W r. 1894 Tarnowski mnie poślubił. Nasze małżeństwo zostało zawarte w tajemnicy, w pewnej zacisznej wiosce, ponieważ zarówno mój ojciec, jak i ojciec mego męża — małżeństwu temu się sprzeciwiali. Po ślubie odjechaliśmy do Petersburga.

Mój mąż utrzymywał kochankę, z którą miał pierwej dziecko i wprowadził mnie do lokali, gdzie się zbierali mężczyźni. Jeden z nich uczynił mi wyznanie miłosne. Powiedziałam o tem mężowi. Ten odrzekł mi na to, że nie może przeszkodzić temu, by mnie mężczyźni kochali, że ja sama powinnam się bronić.

Przew.: Więc pani chce powiedzieć, że mąż nie był dla pani żadną podporą.

Tarnowska: Tak jest. Potem udałam się do tej kobiety, która była kochanką męża. Ta powiedziała mi, abym moje uczucia zachowała w tajemnicy. Poczęłam z mym mężem prowadzić rozwiązłe życie. Kiedy pewnego razu przyszłam do domu, zastałam go z pokojówką mojej matki... Przebaczyłam mu to. Po 2 latach mieliśmy dziecko. Mąż mój mimo to nie zmienił trybu życia. Byłam odosobniona, opuszczona. Mąż mówił często, że zamiast syna wolałby mieć córkę i wyprawiał różne skandale, o których z trwogą dowiadywałam się, czytując dzienniki.

Na żądanie męża pobierałam naukę śpiewu, poczem wyjechałam z nim do Włoszech. W Pegli, koło Genui, zachorowałam na tyfus. Mąż zaniedbywał mnie i podczas choroby. Pewnego dnia otrzymał mąż wiadomość, że brat jego Piotr powiesił się. I za to chciał mnie uczynić odpowiedzialną, chociaż po powrocie do Kijowa dowiedzieliśmy się, że popełnił on samobójstwo wskutek niezdania egzaminu.

W r. 1899 udaliśmy się do Moskwy. Tam też przedstawił mi Prylukowa, który często się upijał. Widziałam go wówczas bardzo krótko, a potem zetknęliśmy się dopiero w r. 1904.

Powróciliśmy do Kijowa, gdzie ja znowu byłam chora i miałam epileptyczne napady. W tym czasie miał mąż mój stosunek z pewną szansonistką, z którą pewnego dnia go zastałam. Wówczas z dzieckiem mojem uciekłam do ciotki. Na prośby męża powróciłam znów do niego. On jednakże wkrótce odjechał z szansonetką do Petersburga.

Wszystkie te przejścia spowodowały u mnie silne wstrząśnienia.

Później pojechałam z mężem do Nizzy, gdzie poznaliśmy hr. Komarowskiego. Mój mąż miał w Nizzy pojedynek z pewnym rosyjskim oficerem z powodu jakiejś kochanki Komarowskiego, której nie znałam. Także ten pojedynek ułożono na konto moich win.

W r. 1903 przyszła do mnie na służbę Perier. Wtedy poznałam Bożewskiego, który się we mnie zakochał. Prawdą jest, że ja go także kochałam. Przecież mój mąż miał swoje stosuneczki i zaniedbywał mnie. Jednego dnia robiliśmy próby strzelania z pistoletu, który bez mojej wiedzy nabił Bożewski. Wezwał mnie do strzału, trzymając rękę przed lufą pistoletu. Mimowoli pociągnęłam za cyngiel i zraniłam go w rękę. Przez to dał mi dokładne pojęcie o swojej ku mnie miłości. Był pięknym, inteligentnym i bezwarunkowo mnie kochał. Raz na balu, wydanym przez Stahla, zrobił mój mąż awanturę, ponieważ nie zaproszono jego kochanki. Innego razu, gdyśmy opuszczali razem restauracyę, mąż mój strzelił z tyłu do Bożewskiego i ranił go śmiertelnie. Męża mego uwolniono, z czego się nawet ucieszyłam.

Po procesie odjechałam do Sebastopola — dokąd przywieziono także Bożewskiego, który tam umarł na mojem ręku.

Na tem rozprawę odroczono do wtorku 15 bm.

O kościół w Opolu.

Już na dwu posiedzeniach Dumy dyskutowano nad interpelacyą w sprawie zagrabienia katolikom kościoła w Opolu — a w ciągu dyskusyi barbarzyństwo *istinno-ruskie* i wściekła zajadłość prawosławnych popów ujawniła się z niesłychaną jaskrawością. Tylko jeden Rodiczew ze stronnictwa kadetów miał odwagę bronić sprawy słuszności i kultury.

Na drugiem posiedzeniu Dumy naprzód przemawiał pop Juraszkiewicz, który wysławiał prawosławie jako wielce tolerancyjne. Mowca nieraz modlił się za zmarłych katolików. Polacy zaś nie chcieli modlić się za swojego dobroczyńcę Aleksandra II.

Po Juraszkiewiczu wszedł na trybunę Rodiczew. Prawicowcy hałasują tak, że z początku nic nie słychać.

Rodiczew: Dzisiejsza uchwała panów będzie miała ogromne znaczenie; dowiedzie, o ile szanujecie sprawiedliwość i wolność wyznań; dowiedziecie, czy przedstawicielstwo rosyjskie powinno być wyłączone z szeregu reprezentacyj kulturalnych. Dalej mówi Rodiczew o stanowisku rządu wobec interpelacyi opolskiej. W odpowiedzi rządu brak szczerości. Przyrzeczeń, danych Opolanom, nie dotrzymano. Następnie mowca charakteryzuje fakty, poczem cytuje, że w raporcie najpoddańszym Goremykina z roku 1896 powiedziane było, że od roku 1863 zabrano 240 kościołów, że głównymi po temu motywami były starania duchowieństwa miejscowego prawosławnego, skłonność (!) ludności do prawosławia i starania nowych właścicieli dóbr ziemskich, Rosyan. Ale sam Goremykin stwierdza, że środki stosowane oddawna już przeszły granice. Oto jak przed 14 laty — mówi Rodiczew — rząd był sprawiedliwszy, niż rząd obecny po 30 października.

Rodiczew mówi dalej: Żadnych podstaw prawnych do zaboru kościoła nie było. Nie można zwykłym aktem rządowym zabierać kościołów, meczetów lub cerkwi. Mowca twierdzi, że prawosławni coś podobnego robili ze staroobrzędowcami i kończy świetną mowę swoją temi słowy: Decyzya panów będzie miała to znaczenie, że co innego „30 października“, a co innego praktyka rządu!... Znam postanowienia panów! Pragnę przed przyszłem pokoleniem uwolnić naród rosyjski od solidarności z wami. Niechaj Chrześcijanie świata całego wiedzą, że jesteście przedstawicielami gromadki szlachty i duchowieństwa. My zaś — jesteśmy przedstawicielami narodu rosyjskiego! (Okropny hałas na prawicy i gorące oklaski na lewicy).

Poseł mniejszości z Warszawy, Aleksiejew twierdzi, że ukaz, który oddał kościół w Opolu prawosławiu, jest prawem obowiązującem wszystkich wiernych poddanych. Propaganda katolicyzmu w rzeczywistości wywołała walkę o Chełmszczyznę. Propagandziści nie byli ludźmi wierzącymi. To byli księża przedsiębiorcy, którzy otrzymywali pieniądze za głowę nawróconego na katolicyzm. (Śmiech na prawicy). Propaganda katolicka jest rabunkiem, oszukała ona lud. Kończąc mowę swoją, Aleksiejew powiada: „Ruś chełmska zapytuje: czy istnieje prawosławie. Niechaj Duma na to odpowie“.

Następnie poseł kaliski Alfons Parczewski mówił o okropnej historyi Unii, cytuje mnóstwo faktów z gubernii mińskiej i siedleckiej o zaborze kościołów, oraz w Zamościu i innych miejscowościach całemi setkami.

Wobec spóźnionej pory mowca dokończy mowę swoją na posiedzeniu następnem, które odbędzie się w środę 16 marca.

Z KRAJU.

Z Wieliczki.

W niedzielę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Sokoła“, a raczej z powodu braku kompletu miała miejsce tylko nieoficyalna pogadanka przy udziale około 50 członków „Sokoła“ w sprawie budowy własnego gmachu. Z pojedynczych przemówień wynika, że „Sokół“ sam, jako taki, nie może na razie myśleć o budowie własnego gmachu, gdyż posiada zbyt mały kapitał w stosunku do kosztów budowy. Ażeby umożliwić budowę postanowiono starać się o złączenie „Sokoła“ z „Czytelnią ludową“. Myśl ta ze wszech miar racyonalna zyskała ogólne uznanie tem więcej, że prawie wszyscy członkowie „Sokoła“ są równocześnie także i członkami „Czytelni“. Idee przewodnie obu tych Towarzystw nie różnią się między sobą zasadniczo. — Oba Związki mają zadania społeczne i towarzyskie na celu — złączenie się więc ich w jedną całość może mieć tylko wyniki dodatnie. „Czytelnia ludowa“, może sobie zastrzedz osobne ubikacye na bibliotekę i salę na czytelnię, co przy „Sokole“, któremu głównie zależy na sali do ćwiczeń, da się doskonale uskutecznić. Wszak „Sokół“ krakowski ma osobne, na te cele przeznaczone pokoje.

Moment finansowy jest tu bardzo ważny, ani „Sokół“ sam, ani sama „Czytelnia“ nie mogą przystąpić do budowy własnego domu — złączone zaś w jedną całość przedstawiają w zebrane na budowę gotówce wartość około 20.000 koron, ja zatem kapitał, z którym zwłaszcza przy gwarancyi miasta, co niewątpliwie Rada miejska uchwali, można przystąpić do budowy wcale dużego gmachu.

Tej idei połączenia się daje już pierwszy wyraz tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“, które ma zamiar złączenia się z „Sokołem“ i przekazania mu swego majątku z zastrzeżeniem, że „Sokół“ będzie obowiązany mieć i utrzymywać w swem łonie stale chór śpiewacki.

Co do „Czytelni ludowej“, jak wieść niesie, są jednostki niepomne, że tylko wspólnemi siłami wiele zdziałać można, które będą oponowały złączeniu się z „Sokołem“. Jeżeli wieść ta sprawdzi się, to będzie to smutny objaw chyba tylko osobistych zakusów i ambicyj. Wątpimy jednak bardzo, aby tak było rzeczywiście i wierzymy, że idea „ramię do ramienia“ przecież zwycięży. W najbliższych dniach odbędzie się walne zgromadzenie „Czytelni“ na które wszyscy dbający o dobro sprawy zjawić się powinni i oddać swe głosy dla przeparcia dobrej myśli.

Jedną z najszczytniejszych rzeczy jest poznanie własnych wad i otrząśnienie się z nich. Naszą narodową wadą było zawsze rozstrzelanie sił — dążności rozbieżne. Przezwyciężenie tej wady — łączenie się w całość — choćby tylko w małym zakresie, na własnem podwórzu, jest już rzeczą wielką. Jakkolwiek to może przesadnie wyglądać, nie wahamy się uważać tej lokalnej idei łączenia się za małą zwycięzką potyczkę w obronie narodowości. Nie odrazu Kraków zbudowano. Oby ta cegiełka pod gmach zgody i jedności została położona w rocznicę Grunwaldu jako mały dar narodowy. *K. S.*

Rzeszów. *(Występy lwowskiego teatru ludowego).* Lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Pilarskiego dał u nas onegdaj dwa przedstawienia. Odegrano dramat pt.: „Zbrodnia i kara“, oraz Szekspira „Romeo i Julia“. W obu sztukach wystąpił gościnnie p. Karol Adwentowicz z teatru miejskiego we Lwowie. Pan Adwentowicz, będący jak wszędzie tak i u nas ulubieńcem publiczności, wywiązał się ze swych ról prawdziwie po mistrzowsku, toteż frenetycznym oklaskom, które rozbrzmiewały przy każdem ukazaniu się tego znakomitego artysty, nie było końca. — Zespół trupy p. Pilarskiego posiada w rzeczywistości kwalifikacye, odpowiadające nawet wygórowanym wymogom artystycznym a najlepszym dowodem tego jest chyba fakt, że publiczność rzeszowska, znana ze swej apatyi dla wszelkich produkcyj z dziedziny poważnej sztuki, oba razy wypełniła szczelnie obszerną salę „Sokoła“.

Z Bochni piszą nam: Przed paroma laty zawiązało się tu Tow. opieki nad terminatorami. Prezes, radca sądu dr Biegański, wraz ze swą godną małżonką, oddali się całą duszą towarzystwu, a dobrawszy sobie grono zacnych panów i pań, starają się młodzież rzemieślniczą wychować na chwałę Bogu i na pożytek kraju. „Sokół“ tutejszy użyczył gościny Towarzystwu, tu też w niedziele i święta zbiera się młodzież rzemieślnicza w liczbie kilkudziesięciu i pod nadzorem pań i panów spędza wolny czas na gimnastyce i ciało krzepiącej zabawie, lub słucha pożytecznych odczytów. Takie Towarzystwa powinny powstać w każdem mieście, bo cel ich jest wzniosły, bo chronią młodzież od zepsucia i zdeprawowania, a wychowują z niej prawych i pożytecznych członków społeczeństwa.

Aby zasilić szczupłe fundusze Tow. odbyło się w niedzielę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“ na jego dochód. Amatorzy pp.: Marcowa, Białkowska, Pałka, Lohn, Lipiński, Żabczyński, oraz kilku z pośród młodzieży rzemieślniczej odegrali bardzo udatnie, umyślnie na ten cel napisany przez oficyała sądowego Jana Górkę obrazek sceniczny z życia rzemieślników pt.: „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“ i „Racławice“ W. Szalayowej. Zapełniona sala dobrze się bawiła, oklaskując świetną grę amatorów i wywołując autora pierwszej sztuczki, p. Górkę. Szkoda, że go nam zabrano do Krakowa, bo tam zniknie, a tu był duszą wszystkich wieczorków, napisał kilka wielce udatnych utworów scenicznych, znamionujących zdolności i znajomość sceny — i niejednemu towarzystwu przysporzył dochodów. Szkoda nam go!

Hajdamacka demonstracya.

Donosiliśmy wczoraj o demonstracyjnym wiecu hajdamackich akademików na Uniwersytecie lwowskim. Hajdamacy zajęli salę nr. III, mimo, że prof. Doliński egzaminował w niej. Jak telefonują ze Lwowa, uchwalono na wiecu następującą rezolucyę:

„Ukraińska młodzież akademicka stwierdza, że Uniwersytet lwowski, założony pierwotnie celem zaspokojenia potrzeb kulturalnych narodu ukraińskiego w Galicyi, stał się z czasem wskutek podstępnego zabiegu utrakwistycznym i że musi pozostać takim, dopóki nie zostanie utworzony osobny, ustawowo ubezpieczony uniwersytet ukraiński we Lwowie.

Młodzież ukraińska domagać się będzie utworzenia uniwersytetu ukraińskiego i tego stanowiska bronić będzie bezwględnie, chociażby nauka na uniwersytecie miała na tem ucierpieć“.

A więc można się spodziewać nowych hajdamackich awantur!

Rozwój Kółek rolniczych.

O ciągłym, a stałym rozwoju Tow. Kółek rolniczych świadczą niżej podane cyfry z poszczególnych działów pracy tego Tow. za miesiąc luty. W miesiącu tym powstało 39 nowych Kółek i przybyło ogółem 1763 nowych członków. Wobec tego ogólna liczba Kółek rolniczych wynosiła z końcem lutego b. r. 1889, a ogólna liczba zorganizowanych w tych Kółkach i zaopatrzonych w legitymacye członków 59.287. Nowych straży pożarnych Kółek rolniczych powstało w miesiącu lutym b. r. 10 — ogólna ich liczba wynosiła z końcem lutego b. r. 315. W tymże miesiącu wysłano do 25 czytelń Kółkowych (czytelnie istnieją prawie przy wszystkich Kółkach) po jednym komplecie (55) książek.

O rozmiarach działalności handlowej Tow. Kółek rolniczych zaświadczy kilka cyfr, niżej podanych:

Za pośrednictwem Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych sprowadziły miejscowe Kółka rolnicze i składnice: nafty za czas od 1 maja 1909 do 6 marca 1910 r. 2878 beczek. Cukru (kampania od 1 października 1908 do 31 września 1909) 3114 cetnarów metr. za 187.858 kor. Zapałek (za rok ubiegły) za 15.935 kor. Mydła (za rok ubiegły) za 27.746 kor. Słoniny (za rok ubiegły) za 54.726 K. Oleju rzepakowego (od 13 sierp. 1909 do 2 marca 1910) r. 53 beczek. Koniczyny na zasiew tegoroczny do 10 b. m. 68.178 kg. za 122.400 koron. Drzewek do sadzenia na wiosnę: dla wschodniej Galicyi 2912 drzewek i 268 krzewów, dla zachodniej Galicyi 2127 drzewek i 300 krzewów.

Podkreślić należy, że wyżej wymienione artykuły, sprowadzane z pierwszego źródła i wyłącznie z fabryk krajowych, są tylko najważniejszymi artykułami, w których zakupnie pośredniczy Zarząd główny. Prócz wymienionych pośredniczy Zarząd przy zakupnie wielu innych artykułów, przez ludność wiejską sprowadzanych.

Działalność organizacyi handlu materyałem rzeźnym przedstawia się następująco: Od początku bieżącego roku za pośrednictwem tej organizacyi wysłano do Wiednia 1024 sztuk nierogacizny i wypłacono za nie hodowcom 90.301 kor. Od początku istnienia organizacyi wysłano 6916 sztuk nierogacizny i wypłacono za nie hodowcom 516.332 kor.

Pism wpłynęło do Zarządu głównego od początku roku 11.100, — wysłano pism od początku roku 10.560.

Naokoło sceny i estrady.

Grunwald na scenie. Autor nagrodzonej na konkursie im. Słowackiego sztuki „Sokół“, Ignacy Grabowski, napisał świeżo nowy utwór „Grunwald“, który w końcu sezonu, d. 4-go czerwca, ukaże się po raz pierwszy na scenie krakowskiej, aby mógł być gotowy na uroczystości grunwaldzkie, zapowiedziane w Krakowie na połowę lipca.

P. Grabowski bawił w tych dniach w Krakowie i porozumiał się ostatecznie z dyrektorem Solskim co do wystawienia swego najnowszego dramatu, osnutego na wiekopomnej chwili dziejowej.

Głównemi postaciami „Grunwaldu“ są: król Władysław Jagiełło, wielki książę litewski Witold, Ulryk v. Jungingen, wielki mistrz krzyżacki, Markward v. Salzbach, komtur brandeburski, podkanclerz Mikołaj Trąba i Zawisza Czarny Sulimczyk; z postaci niewie-

---

i nie widziałem nic, prócz tych straszliwych, pałających oczu, które dla mego wzroku zamglonego przybierały wymiary olbrzymich kół ognistych.

Nagle — nie pomnę zresztą, jak długo byłem słuchaczem tego ponurego koncertu — Ostrowski zwolna, jakby machinalnie, zaczął oddalać się od stołu. Nie przerywając gry ani na chwilę, przeszedł koło mnie i skierował się ku wejściu do sypialni, a nogą odtrąciwszy zasłonę, znikł tam niebawem. Nie ulegało wątpliwości — chciał dźwiękami swych skrzypiec obudzić zmarłą z jej snu rzekomego.

Jak nie zabrakło mi siły przyskoczyć do stołu, pochwycić klucz i otworzyć nim drzwi zamknięte, pozostanie to dla mnie zagadką na zawsze.

Pamiętam dobrze, że pistolet, gdym za klucz imał, upadł z hałasem na ziemię że jeszcze na schodach słyszałem ciągle muzykę skrzypcową. Nagle wionął mi w twarz ostry wiatr północno-zachodni, ja zaś biegłem — biegłem, aż znalazłem się wreszcie wśród ciszy, pustkowia i nocy. Po wielu dopiero tygodniach odzyskałem świadomość. Obudziłem się w szpitalu, jako chory, wyrwany śmierci z trudnością. Znaleziono mnie bowiem na bruku, bez zmysłów, gdzieś na przedmieściu daleko, toteż jedynie opiece, pełnej poświęcenia, zawdzięczać mogłem uratowanie życia. Dużo jednak upłynęło czasu, zanim, przezwyciężając uczucie zgrozy, zdołałem wyrzec nazwisko Bolesława i zanim wogóle pozwolono mi mówić o nim.

Opowiedziano mi wówczas, na czem skończył się jego „Walc dyabelski“.

Listonosz, chcąc zwrócić Bolesławowi z powrotem odrzuconą przez dyrekcyę teatru partyturę opery „Wanda“, znalazł go z dwiema ranami postrzałowemi w piersi, leżącym na skrzypcach zdruzgotanych obok śmiertelnego łoża biednej Celestynki, zimnym i drętwym.

Lekarze orzekli, że zgon nastąpić musiał już dawno.

Nieszczęśliwy zemścił się przeto nad światem nieczułym, który go nie uznał i wzgardził.

Pewien nakładca muzyczny, któremu Ostrowski już dawniej przesłał jeden egzemplarz swojego walca, wydrukował kompozycyę ową, gdy zgon jej twórcy stał się głośnym.

Bez kwestyi pan ten spekulował na współczucie publiczności dla artysty nędzarza.

Lękam się jednak, czy nie przerachował się czasem, bo utwór oceniono powszechnie, jako nader ciężki i mało wdzięczny. Tu i owdzie odegrał go zrazu wirtuoz nie jeden, lecz wkrótce o kompozycyi tej zapomniano zupełnie.

Tembardziej też nie spodziewałem się, by kiedykolwiek na koncercie publicznym przypomniano mi znowu o mym przyjacielu biednym i o chwili, w życiu mem tak strasznej.

ścich: królowa Jadwiga (w pierwszych obrazach) i kniahini Anna Smoleńska, żona Witolda. Postać króla Władysława Jagiełły odtworzy p. Ludwik Solski.

Pośród dekoracyi, których koszt wyniesie znaczną sumę, uwagę zwracać będą: widok z dołu na Wawel, gotycka izba Jadwigi, wzorowana na autentycznej komnacie w restaurowanym obecnie Wawelu, zamek Witoldów na Turzej Górze w Wilnie i olbrzymi refektarz w Malborgu.

Pierwiastek muzyczny w „Grunwaldzie" odgrywa dużą rolę. Pominąwszy już liczne hejnały, pieśni, hymny, przyśpiewy średniowieczne, sam bój grunwaldzki przedstawiony jest za pomocą starcia się dwóch melodyi: polskiej „Bogarodzicy" i krzyżackiej „Chrystus Zmartwychwstał". Część muzyczną opracowywa p. Henryk Opieński.

Z teatru miejskiego W tragedyi Ajschylowa: „Dzieje Orestesa" grają pp.: Wysocka, Solska, Arkawinówna, Barwińska, Janczewska, Jarszewska, Słubicka, Krysińska, Modzelewska, Sokolisz, Czarnecka, Wolska, Sulima, Sosnowski, J. Węgrzyn, Marjański, Żelawski, Stanisławski, Jednowski, Weychert, Różycki, Rydzewski i Leszczyński; ponadto w chórach bierze udział cały bez wyjątku personal teatru miejskiego.

Z teatru ludowego. W przygotowaniu na benefis p. A. Poleńskiego, ulubieńca Krakowa, bardzo melodyjna i zabawna operetka „Król walca". Wystąpią w niej pp.: Brzozowska, Zielińska, Turski, Szarkowski, Karliński i i. Odbywają się próby z „Kiejstuta" pod osobistem kierownictwem dyr. E. Rygiera.

Z Instytutu muzycznego. W program wieczoru Szopenowskiego, który urządza Instytut muz. d. 17 bm. w sali Tow. lekarskiego wejdą: Sonata na wiolonczelę i fortepian, fantazya i polonez na wiolonczelę, Rondeau na dwa fortepiany i trio fortepianowe. Powyższe utwory, częścią wcale dotąd niewykonywane publicznie, odegrane zostaną siłami Instytutu przy współudziale prof. kons. Skarżyńskiego i dyr. J. N. Hocka. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego, lub w kancelaryi Instytutu.

Z Tow. muzycznego. We środę 16 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się próba orkiestry. Dyrektor artystyczny prosi członków orkiestry o punktualne przybycie na próbę.

„Chantecler" w Warszawie. We środę 16 bm. odbędzie się w Filharmonii warszawskiej wieczór literacko artystyczny. W programie między innymi są wyjątki z najnowszej a tak osławionej sztuki „Chantecler". „Chantecler" jest w próbach, a artyści, pp. Ordon-Sosnowska i Michał Tarasiewicz dokładają starań, aby całość wypadła jak najlepiej. P. Tarasiewicz między innemi urywkami „Chanteclera" wygłosi pełną poezyi odę koguta „do Słońca". Kostyumy „kura" i „bażantki" już są wykończone, wyglądają ślicznie... wzorowano je na kostyumach paryskich.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Rycerze z północy".
Środa: „Wesele za czasów rewolucyi".
Czwartek: „Fryderyk Wielki".
Piątek: „Wesele za czasów rewolucyi".
Sobota: „Dzieje Orestesa".
Niedziela pop.: „Skąpiec".
Niedziela wiecz.: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Podróż w kufrze".
Środa: „Mąż o dwóch żonach".
Czwartek: „Ona i jej mąż".
Piątek: „Vit uche".
Sobota: Benefis p. Poleńskiego „Król walca".

Co słychać w mieście?

Strejk masarzy w Krakowie.

Wczorajsze wieczorne obrady majstrów masarskich nie doprowadziły do ugody. Majstrowie zajęli wobec czeladzi zdecydowanie odmowne stanowisko, wychodząc z założenia, że żądania czeladzi są absolutnie nie do przyjęcia. Co prawda, trochę by się o tem dało powiedzieć, ale nie ulega kwestyi, że na odmowne stanowisko majstrów wpłynęło i to, że strejk wybuchł właśnie teraz, przed świętami. Sprawa skrócenia czasu pracy i inne postulaty czeladzi dadzą się przeprowadzić nie tylko w czasie najgorętszego zapotrzebowania wędlin, ale zawsze; majstrowie się od uwzględnienia pewnych żądań z pewnością nie uchylą. Tylko uznają, że nie potrzeba do tego strejków, że wystarczą układy pokojowe, choćby się ciągły czas dłuższy.

Na razie więc strejk trwa dalej, ale wędlin w żadnej masarni nie brakuje, a jak zapewniają pp. majstrzy, nie braknie ich na święta. Zapewniają również, że ceny wędlin nie pójdą w górę.

Zdaje się, że czeladź masarska zrozumie, iż strejk jej w obecnym czasie nie pomoże, że sobie jeno zraziła opinię i że w tych dniach do pracy powróci. Inna rzecz, że walkę o polepszenie swoich warunków będzie prowadzić dalej i w tej walce opinia stanie po ich stronie. Bo niech pp. majstrzy mówią, co chcą, warunki, w jakich czeladź masarska pracuje, nie są najlepsze i wymagają reformy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 17 b. m. Na porządku dziennym znajdują się między innemi: sprawa pomnika Kościuszki i sprawa organizacyi miejskiej służby zdrowia w Wielkim Krakowie.

Ze spraw miejskich. Komisya plantacyjna udała się wczoraj na planty celem omówienia kwestyi, czy chodnik przy plantacyach na przestrzeni od ul. Sławkowskiej do ul. Szewskiej znieść. Uchwalono chodnik ten zostawić w tejsamej szerokości.

Wsparcia dla ślepych. Celem udzielenia jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron „z fundacyi ś. p. Józefa Kosvitzky'ego dla ślepych w Krakowie" rozpisuje magistrat krakowski konkurs z terminem do dnia 31 marca b. r. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, t. j. w dniu 17 maja b. r. mogą się ubiegać tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta i złożyć je w składnicy magistratu do dnia 31 b. m.

Wymiana młodzieży. Że sprawa ta nie jest u nas nie do przyjęcia, świadczy fakt, że tut. delegat powszechnego Związku Esperanckiego otrzymuje bezustannie zgłoszenia tak osób, gotowych przyjąć na czas wakacyj dzieci obcokrajowe, jak również młodzieży, żądnej wyjechać zagranicę.

Ruch ten należy powitać tylko z największą sympatyą, bo gdy rozwinie się on należycie, nasza młodzież, podróżując tanio, a pozostając pod opieką, będzie miała sposobność poznać nie tylko języki obce, ale także zapozna się z kulturą zachodnią, przemysłem, handlem i kiedyś, gdy znajdzie się na swych stanowiskach, potrafi odpowiednio wyzyskać swe znajomości z korzyścią dla naszego kraju. Naodwrót dzieci obcokrajowe będą miały sposobność poznać nas i przekonać się, że przecież my nie żyjemy gdzieś w Azyi i przestaną nazywać nasz kraj „Barenlandem".

Z tych też względów możemy gorąco zachęcić nasze rodziny i młodzież do nadsyłania jak najrychlej swych zgłoszeń do delegata Związku esper. p. Stanisława Rudnickiego ul. Kopernika 17, by sekcya Związku, tą sprawą się zajmująca, miała dość czasu na zestawienie wszystkich zgłoszeń w należytym terminie.

Stow. pokostników i lakierników w Krakowie zawiadamia publiczność, że w Izbie rękodzielniczej przy ul. Kolejowej l. 18 I. p. (telefon nr. 757) otwarto biuro pokostników i lakierników, które przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres pokostnictwa i lakiernictwa wchodzące i gwarantuje za dobre ich wykonanie przez zawodowych ludzi. Celem biura jest ułatwienie publiczności zamówienia na wymienione roboty, a zarazem uzyskania możności dokładnej ewidencyi innych, wykonywanych przez nieuprawnionych.

Rada nadzorcza Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbyła onegdaj posiedzenie pod przew. prezesa Jana bar. Götza-Okocimskiego. Przedłożony bilans wykazuje czysty zysk w kwocie 252.960 kor. (więcej o 190.301 koron w porównaniu z rokiem poprzednim). Uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek przyznania 6 procent dywidendy t. j. po 20 koron za akcyę. Dywidenda zeszłego roku wynosiła 5 procent. Do rady nadzorczej kooptowano dra Pawła Hammerschlaga, dyrektora austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i wybrano go równocześnie wiceprezesem rady zawiadowczej. Dyrektorem Banku wybrała rada Alberta Ungara, dotychczasowego zastępcę dyrektora.

Syndykat rolniczy odbył w sobotę pierwsze walne zgromadzenie po nowej organizacyi. Przewodniczył dr Napoleon Cybulski. Wybrano 16 członków nowej rady nadzorczej i komisyę kontrolującą. Przyznano prawo wysyłania po jednym delegacie do rady nadzorczej: c. k. Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, głównemu Zarządowi Kółek rolniczych, Bankowi krajowemu i Towarzystwu okręgowemu rolniczemu w Wieliczce. Na miejsce najbliższego walnego zebrania wyznaczono Kraków.

Bilety peronowe. Dyrekcya kolejowa w Krakowie ogłasza: Zwraca się uwagę publiczności, że wstęp na peron dla osób, nie posiadających biletów ważnych do jazdy, jest dozwolony tylko za poprzednim zaopatrzeniem się w bilet peronowy, który przy wejściu należy okazać, przy wyjściu zaś oddać należy pełniącemu służbę portyerowi. Od niestosujących się do tego postanowienia pobiera się należytość w kwocie 1 korony od osoby. Bilet peronowy nie upoważnia bezwarunkowo do wchodzenia do wagonów.

Telefon z Krakowa do Bawaryi. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 10 b. m. zaprowadza się relacye telefoniczne pomiędzy Krakowem a Norymbergą, Fürth w Bawaryi i Frankfurtem nad Menem. Należytość za zwykłą trzyminutową rozmowę w każdej z tych relacyj wynosi 4 kor. 80 hal.

Znaczki stemplowe. Kraj. dyrekcya skarbu zwraca uwagę, że znaczków stemplowych emisyi z roku 1908 wolno używać tylko do 31 marca b. r. Znaczki te można do 1 maja b. r. wymienić w urzędzie podatkowym na nowe.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej zaprowadziła dyrekcya kolei w dniu 25 marca następujące pociągi osobowe: Odjazd z Kalwaryi o godz. 1·25 po poł., 2·20 po poł., 3·17 po poł., 4·15 po poł. do Krakowa; o godz. 4·30 i 5·20 po poł. do Zwardonia; o godz. 6·20 wieczorem do Nowego Sącza i godz. 9 wieczorem do Krakowa.

Równocześnie zarządzi się, by kasy osobowe w Kalwaryi sprzedawały bilety do wszystkich pociągów przez cały dzień.

Kurs organizatorów handlu bydłem i trzodą. Tow. rolnicze w Krakowie urządza w dniach 17, 18 i 19 b. m. kurs dla organizatorów handlu bydłem i trzodą. Tematem, z którym kandydaci obznajomić się mają, będzie pouczenie o sposobach zakładania spółek handlu bydłem i trzodą, dobór sztuk do opasu i sprzedaży, racyonalny opas bydła i trzody, ustawy weterynaryjne, przepisy kolejowe i frachtowe, oraz zapoznanie z konjunkturą targów wielkomiejskich. Na kursie wykładać będą: pp. L. Barański, M. Bohosiewicz, L. Fertig, dr. M. Rutkowski i dr. L. Tarczycki. Wykłady odbywać się będą w gmachu Tow. rolniczego (plac Szczepański l. 8).

W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników będzie we środę dnia 16 b. m. Dr. Michał Sokolnicki miał pogadankę o „Rapperswylu". Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie pół do 8-mej.

Tow. prawnicze i ekonomiczne w Krakowie. W piątek dnia 18 b. m. o godz. 6 wiecz. wygłosi prof. dr. Fryderyk Zoll jun. w auli Collegium novum odczyt na temat: „O tak zwanych pozahipotecznych prawach".

Zjazd fotografów. Fotografowie Krakowa, utworzywszy komitet, postanowili zwołać zjazd wszystkich fotografów Galicyi na dzień 18 b. m. Na zjeździe tym mają być omówione niedostatki zawodu fotograficznego oraz obmyślone odpowiednie do krajowych potrzeb środki dla podniesienia zawodu do wyżyny artystycznej.

Podrożenie cukierków. Ponieważ ceny cukru się powiększyły, dlatego fabrykanci cukierków oświadczyli, iż cukierki podrożeją o 4 korony na 100 kilo. — Codziennie coś droży, ale dochód się nie zwiększa.

Odnośnie do wczorajszej notatki kronikarskiej o aresztowaniu Józefa Schmida za oszustwa, prosi nas p. Stefan Józef Schmid, buchalter, zatrudniony przy kolei państw., o zaznaczenie, że aresztowany nie jest jego krewnym.

Bójka na noże. Wczoraj wieczorem za rogatką Wolską powstała krwawa bójka między dwoma robotnikami. Napadnięty robotnik, Piotr O., sam ranny kilkakrotnie nożem w głowę, w obronie własnej tak ciężkie rany zadał nożem napastnikowi, że ten bezprzytomny padł na ziemię. Zawezwane Pogotowie tymczasowo opatrzyło rannego Piotra O.; a drugiego robotnika, jako ciężko rannego, odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Wypadek automobilowy. Wczoraj donieśliśmy o wypadku automobilowym, jaki w niedzielę miał miejsce w Głogoczowie. Jak się okazuje, w automobilu jechali właściciel auta p. Judkiewicz, „znany" w Krakowie Gustaw Gerson Bazes i p. Drochocki. Przy wypadku radca Judkiewicz został tak silnie wyrzucony z wozu, że złamał prawą nogę, p. Bazes potłukł się dotkliwie. R. Judkiewicza zabrało Pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu. Automobil zupełnie zniszczony.

Nawet ołtarz kościelny nie jest zabezpieczony przed złodziejami. Wyzuci z wszelkiego poczucia świętości, wyzuci z uczuć religijnych, złodzieje, sięgają zbrodniczą ręką nawet na ołtarze i to dla skradzenia byle czego, byle obrusa. Na takiej kradzieży obrusa z ołtarza przyłapano wczoraj w kościele Franciszkanów 39-letnią Maryę Żychowską z Iwanowic w Królestwie Polskiem. Obrus odebrano, a złodziejkę oddano w ręce sądu.

Renomowany złodziej, mający już w aktach policyi i kryminałów niejedną „złotą kartę", Samuel Orgel z Pomorzan dostał się wczoraj w szpetny sposób do kozy — w Krakowie. Przyłapano go bowiem na kradzieży, uwłaczającej nawet jego złodziejskiej sławie, mianowicie, gdy włościaninowi Krzakowskiemu na stacyi kolejowej wyciągnął z kieszeni 40 koron. I powędrował Orgel do ula.

Frieda i Rozalia, dwie ładnie ubrane córy Izraela o sympatycznej powierzchowności, dostały się wczoraj niespodziewanie z jednego z krakowskich hoteli do — hotelu pod telegrafem. Zauważono w ostatnich dniach, że te dwie panie, 26-letnia Frieda Löbel i 48-letnia Rozalia Holzer chodziły do zamożniejszych żydów i legitymując się poświadczeniem rabinatu krakowskiego, niewiadomo jeszcze, czy wyłudzonem, czy podrobionem, wyłudzały dla siebie rozmaite datki, które nawet dość hojnie płynęły. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że są to zwykłe oszustki, zatrzymano je w kozie.

Przejechany przez wóz został dziś rano 6-letni uczeń szkoły normalnej, Michał Górka. Chłopczyna doznał ran i skaleczeń na rękach i nogach. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Zatruciu gazem uległ dziś rano robotnik Ksenucha, pracujący około uszkodzonych przewodów gazowych w ul. Bosackiej. Pierwszej pomocy udzieliło zatrutemu Pogotowie.

Białski hakatysta. Liga Pomocy przemysłowej, powodowana chęcią poparcia krajowego przemysłu, zwróciła się między innemi do fabrykanta sukna w Białej p. Rudolfa Lukasa, z zachęceniem do ubiegania się o pewną znaczną dostawę sukna w kraju. Na list polski otrzymała Liga Pomocy przemysłowej odpowiedź niemiecką, a ponieważ z firmami krajowemi koresponduje Liga wyłącznie jednym z dwóch języków krajowych, zwróciła się do p. Lukasa z grzecznym pismem, prosząc o korespondencyę w języku polskim. Na to p. Lukas oświadczył, że w Białej, mieście polskiem, „nie ma w swoim kantorze nikogo rozumiejącego język polski", że biuro fabryczne p. Lukasa koresponduje w językach: francuskim, angielskim, włoskim, ale nigdy w polskim korespondować nie będzie. Liga Pomocy przemysłowej podaje fakt ten do publicznej wiadomości. — *Sapienti Sat!*

Z Podgórza. *Towarzystwo Szkoły Ludowej.* W niedzielę 13 b. m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Koła T. S. L. pod przew. prezesa insp. S. Udzieli. Sprawozdanie wydziału wykazało energiczną pracę Zarządu. Wydział utrzymywał kwotą 500 kor. rodzaj ochronki dla dziewcząt przy szkole żeńskiej, urządzał w okolicy odczyty o Słowackim i Grunwaldzie, zorganizował wykłady dla terminatorów w szkole męskiej wydziałowej i t. d. Dochody Koła wynoszą 898 kor. Do nowego wydziału na r. 1910 zostali wybrani: S. Udziela, Muchowicz, Przybylski, Warchałowski, Bassara, Faroni, Jodłowski, Kacerz, Dobrowolski i Dyrcz.

Kradzieże. Marya Tadus, 55-letnia służąca u fabrykanta Bierera, skradła z zamkniętego kufra swej koleżance ubranie i bieliznę. Tadus aresztowano.

Piotr Morus, 19-letni terminator u piekarza Jana Żurka, sprzeniewierzył 10 b. m. pieniądze, otrzymane za pieczywo, za co powędrował do aresztów policyjnych.

Niepożądany opiekun. Dwaj wyrobnicy: Jakób Burgel i Paweł Starsiak podochocili sobie wczoraj w jakimś szynczku i po wyjściu wyprawiali na ulicy awantury. Oczywiście policyant zmuszony był wezwać ich do porządku, na co pijani jegomoście wszczęli kłótnię, którą zakończył policyant aresztowaniem obu pijanych awanturników. Wtedy wmieszał się do sprawy przechodzący Jan Bassar, próbował odbić aresztowanych, za co sam powędrował do kozy.

Z kroniki żałobnej.

Jadwiga Grochowska, uczenica kl. VIII. szkoły im. Tomasza, zmarła w Półwsiu Zwierzynieckiem 13 bm., przeżywszy 16 lat.

Alojzy Kucharski, krawiec, zmarł 13 bm. w 64 roku życia.

Grzegorz Zbroja, obywatel gminy Krowodrzy i b. jej radny, przeżywszy 54 lat, zmarł 13 bm.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +0·5° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał + 9° C.

Rozbicie rokowań o Bank przemysłowy.

Wiedeń. Rokowania w sprawie Banku przemysłowego w Galicyi, w których brał udział także członek galicyjskiego Wydziału krajowego dr. Jahl ostatecznie rozbiły się, z powodu wygórowanych żądań ks. Lubomirskiego i proponowanej przez niego nominacyi dyrektora przyszłego Banku.

Konstytucya Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. W sejmie Rzeszy zawiadomił wczoraj kanclerz, że już jest wypracowany projekt konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii. Szczegóły będą ogłoszone dopiero po przyjęciu tego projektu przez rządy poszczególnych państw.

Jak słychać, w konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii zamierzono wprowadzić w tych krajach dziedziczne namiestnictwo. Tym dziedzicznym namiestnikiem ma zostać czwarty syn cesarza Wilhelma, ks. August Wilhelm, liczący obecnie lat 23.

Telegramy „Nowin".

Z Rady Państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dyskusya w sprawie założenia włoskiego fakultetu prawniczego.

Wywłaszczenie Polaków.

Berlin. W tutejszych kołach parlamentarnych przypuszczają, iż niektórzy książęta niemieccy odradzali rządowi przeprowadzenia zamierzonego wywłaszczenia Polaków; z tego powodu dotycząca ustawa nie została wykonana.

Wizyta króla Ferdynanda.

Sofia. Przyjęcie króla Ferdynanda w Petersburgu wywołało tu rozczarowanie i niezadowolenie. Król otrzymał ze strony Rosyi tylko rady i napomnienia, aby nie zakłócał spokoju na Bałkanach.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

Wydawca Leszna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.